

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cy Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
za wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy
za wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 2 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłać i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedytorzy; przedpłać przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po
człowiek niemiecko-austriacki, należących urzędy po
człowiek. W innych krajach zaś tylko, nasze agencja
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 18, pulkownik Raszewski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 63. — W Bremie: E. Schlotta. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Prztem nadmieniamy, że Prenumerato-
wie Dziennika Poznańskiego abonować
mogą na dzieła **Walter Skotta** po
zmniejszonej cenie, stosownie do naszego w tej
miejscu ogłoszenia.

POZNAŃ, 23 marca.

Uroczystość urodzin cesarskich zwykłym odbyła się telegramem berlińskim, który wczoraj po zamknięciu pisma naszego odebrałszy, podaje nam szczegółowo uroczystości tej, odbytej w Berlinie na dworze cesarskim, a pisma berlińskie dniu temu długie poświęciły artykuły. Jedna tylko Germania wstrzymuje się od oficjalnych, wiernopoddających objawów; natomiast z godnością tak się odzywa z okazji dnia tego: „W dniu urodzin króla i cesarza nie występujemy na szczególnem miejscu ani z zarchezaniami o naszej lojalności, ani z życzeniami — bo nasze zarchezania nie sięgają tam, gdzieby mogły być jeszcze skuteczne; dla naszego życzenia nasze składamy w cichości tam, gdzie nasze życzenia mogą być wysłuchane. Publicznie z naszej strony objaw ścigałby na nas tylko szczytowo przeciwników, w ten sposób zaś unikniemy przy najmniej większego rozdzielenia. Złe, że tak daleko naczę zaszły; złe, że rozdziła, jak! istnieje między stronniactwami, w te także rozszerza się strony, w których istnieje łączność między panującym a narodem. Długo smutnie wydać się musi każdemu, który identyfikuje dobro kraju z dobrem dynastji, że naokoło tronu coraz więcej gromadzą się żywioły niepewne i mieniające się w sposób demontacyjny jedynie tronu podstawą. Nie inaczej odzywają się inne także katolickie pisma niemieckie. Nie spodziewając się zmiany systemu, ale przecie nie oczekując dalszych rozporządzeń w duchu ustaw majowych sposobią się do przyszłej walki, która znów toczyć się będzie tak w sejmie pruskim, jak parlamentem niemieckim. Donau Ztg. tak odzywa się np. w obec przyszłego parlamentu: Będziecie wybierali, ale nie stawimy się. Bismarck sądził że zawiął sprawę z Niemcami; pokażemy mu, że się mylił. Przyszły parlament musi się odbyć bez stronniactwa centrum. Chcęcie zaprowadzić przysięgę na konstytucyjność? Poczekać, jak my się zastanowimy do waszych życzeń. Jedyny raz przeprowadzili południowcy w Berlinie swoją wolę; było to w roku 1868 kiedy oświadczyli w parlamencie celowym, że opuszczają narobioną salę, skoro uchwalony będzie adres do króla pruskiego. Już dawno dają się słyszeć głosy, że katolicy oświadczyć muszą parlamentowi, iż nie na prawa nadawania ustaw kościelowi.“ — Dzienniki włoskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby gabinet berliński wystósował notę do rządu włoskiego, odnoszącą się do reformy papieżkiego prawa gwarancyjnego. Cokolwiek pisać mogą dzienniki — tak o tej sprawie odzywa się Bien public — niewątpliwą jest, że odjęcie władzy wieckiej papieżowi najpewniejszą jest gwarancją jego niezależności. Gdyby papież posiadał dzisiaj jeszcze władzę świecką, prawdopodobnie byłoby się już ukazał w Rzymie albo w Ankonie wojska pruskie. Wskazując zabezpieczony jest Papież przeciwko wszelkiemu napadom, a ustawy włoskie zapewniają mu niezależność

i prawa panującego; zażywa praw monarchy i jest odpowiedzialnym, — co z pewnością nie jest miłym Bismarckowi. To też, tak kończy *Bien public* swoje uwagi, miał się na taki stan rzeczy uskarżać ks. Bismarck.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe zażywać będzie spokoju aż do 11 maja. Skład komisji nieustającej, do której z wyjątkiem bonapartystów należą członkowie wszystkich odcieni, świadczyby o tem, że ucinie na czas niejaki przynajmniej walka stronnictw. Sprawa uzupełniających do Zgromadzenia wyborów nie została załatwioną. Jak Moniteur Universel zaręcza, jak największa zgodność panuje w łonie nowego gabinetu. W końcu nadmieniamy jeszcze, że według paryskiego korespondenta National-Ztg., hiszpański poseł w Paryżu, margrabia de Molins, odebrał miał zlecenie z Madrytu, ażeby zwrócił uwagę rządu francuzkiego na ten nieprzyjazny, w jakim się odsyła Univers o królu Alfonsie.

Z Barcelony nadchodzi wiadomość, że generał Martinez Campos stanął z oddziałem w Olot, odnieszający poprzednio dość znaczne nad karlistami zwycięstwo.

Pogłoski, jakoby w Barcelonie i Andaluzji obawiać się należało powstania, są, według Agencji Havasa fałszywe.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nadradzcy regencyjnemu Fromm w Gdańsku order orła czerwonego trzeciój klasy na pętlicy a mianował ministra gabinetowego księcia Lippe Flottwell prezesem regencji w Kwidzynie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów. 21 marca.

(Nowy marszałek krajowy. — Przyjazd cesarza do Galicyi. —
Zjazd z carem. — Świętojurcy i Unicy chełmscy. — P. Baranow
i p. Gierowski

(T.) Telegramem doniosłem wam wczoraj o zamiarowaniu hr. Alfreda Potockiego marszałkiem krajowym. Cesarz przyjął dymisya księcia Leona Sapiehy. Zatrzymanie przez niego łaski marszałkowskiej okazało się niemożliwem. Proces Offenheima podkopał zbyt mocno stanowisko księcia, a jeżeli się chwilę w Wiedniu wahało z uwolnieniem księcia od obowiązków najwyższego dygnitarza autonomicznego, to wahało się jedynie z powodu, że nie łatwo było znaleźć odpowiedniego następcę. Jak już pisałem było mowa o hr. Alfredzie Potockim, hr. Gołuchowskim, ks. Jerzym Czartoryskim, Kazimierzu Grocholskim, a jak w ostatnich dniach donoszono, także o hr. Ludwiku Wodzikim. Z wszystkich tych kandydatów był niewątpliwie najodpowiedniejszym hr. Alfred Potocki, ten jednak łaski marszałkowskiej przyjąć nie chciał, a to z ważnych osobistych powodów. Powołano do Wiednia hr. Gołuchowskiego, i skończyło się na tem, że p. Potocki ulegając stanowczo wyrażonemu życzeniu cesarza, skłonił się wreszcie do przyjęcia urzędu marszałkowskiego. W czwartek był hr. Potocki wspólnie z hr. Gołuchowskim na obiedzie u cesarza, a w piątek 19 marca podpisana została nominacya byłego prezesa gabinetu austriackiego na marszałka galicyjskiego. Upewniamy mnie, że hr. Alfred Potocki postawił ze swę

Kardynałowie w Polsce.

Z okazji wyniesienia Jego Eminencyi Arcybiskupa krakowskiego i poznańskiego hr. Ledóchowskiego do kardynałkiej godności przez Ojca św. Piusa IX. na pierwszym konystorzu rzymskim dnia 15 marca, sądzimy za rzecz pożyteczną, skreślić historyczne wspomnienia o kardynałach w Polsce, — a najprzód słów ogółnie o kardynałach.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa biskupi, głowa widzialna kościoła, do pomocy w zarządzaniu duchownym miał 28 kapłanów, którzy przy tytule biskupim w Rzymie sprawowali posługi duchowne nad wiernych, i siedmiu dyakonów przełożonych nad kapłanami ubogich i chorych w siedmiu dzielnicach miasta Rzymu. Tych kapłanów i dyakonów, którzy stanowili zarazem senat duchowny Papięza, zwano kardynałami od wyrazu *cardo* (zwawia albo biegun, np. o nich 7 biskupów, a w XI. zdwojono liczbę dyakonów, przydając nieco później czterech jesezo z przeobrażeniem ich do asystencyi Papięzowi w kościele kardynańskim. Leon X. podniósł liczbę kardynałów na 65, a Sixtus V bułą z roku 1586 ustanowił 70, z których 6 jest z tytułami biskupów, 50 z tytułami kapłanów, a 14 z tytułami dyakonów. Nadmieniam, że tytuły te są tylko dla zachowania pamiętki pieczętnego ich ustanowienia, po większej bowiem części kardynałowie biskupami są bądź dycezalnymi, bądź partibus infidelium. Oznakami ich jest szata sę: kapelusz purpurowy, który im nadał Innocenty IV. roku 1245 na znak, że powinni w razie potrzeby przebrać krew za wiarę świętą, purpura, którą nadał Paweł II. r. 1464 i tytuł Eminentissimi kardynał od Urbana VIII. roku 1629. Obowiązi ich

strony warunek, że przyjmuje godność marszałka jedynie na tę sesję, t. j. do przeprowadzenia nowych wyborów, czy ta wiadomość jest jednak więcej pewną jak te, które od dni kilku tu obiegaly a nie sprawdziły się. osądzić trudno.

Bądź co bądź, pomimo wszelkich dla byłego marszałka sympatyj, pomimo uznania wysokich jego w kraju zasług, przyznać należy, że ustąpienie w ostateczności wypadków było niezbędnie koniecznym. Myślałem, że rząd zechce go oazogrodzić i zacząca aż do ukończenia kadencji sejmowej, t. j. do zgłoszenia jego mandatu poselskiego, i że książę ze swej strony nie chce osobiście sejmowi przewodniczyć, da się wicemarszałkowi, biskupowi Stupnickiemu, zastępować. Okazało się jednak, jak widać, że wszelka zwłoka jest niemożliwa. Presya opinii publicznej, wywołana oburzeniem przeciw offtensheimistom i teory trygłedów, była zbyt wielka. Próż Gazety narodowej żądały wszystkie dzienniki polskie w majui lub więcej dobitny sposób ustąpienia ks. marszałka. Żądaniom tym opinii publicznej stało się zadość i to jest właśnie pocieszającym.

Nowy marszałek krajowy nie należy, jak wiadomo, do żadnego stronnictwa, jako minister dążył do powszechnej ugody, w kraju ma poważanie i w wszystkich stronnictwach i frakcyi, nawet u świętojuńców, stanowisko jego jako marszałka nie będzie trudnem.

Telegrafowałem wam także wczoraj o mających w sierpniu nastąpić odwiedzinach cesarskich. W roku 1886 przypada 100 letnia rocznica przyłączenia Bukowiny do monarchii Austriackiej. Jubileusz tej aneksji ma być jednak już w tym roku obchodzony. Dla czego w tym roku, nie wiem. Może z powodu otwarcia w Czerniowcach uniwersytetu niemieckiego? Cesarz ma odwiedzić Bukowinę a po drodze i Galicyę. Prezes gabinetu książę Auersperg będzie cesarzowi towarzyszył. Jak długo cesarz w Galicyi zabawi, jeszcze nie wiadomo. Równocześnie słychać że car wracając z wód niemieckich, uda się przez Galicyę do Krymu, gdzie ma jesiń przedsięwziąć, i że w Galicyi zjedzie się z cesarzem austriackim.

Czém jest partya świętojurska, wiadomo powszechnie, najwymowniej podobno jednak zmanifestowała się ona na ostatnim posiedzeniu Reichstratu. Oto jak się dowiadujemy z telegramów, interpelował jeden z koryfeuszów tej partyi p. Gierowski (tym razem okomenderowano do tego nie księdza przynajmniej) ministra „czy mu wiadomo że księża ruscy (chroniący się przed schizmą i przesławianiami moskiewskimi do Galicji) z Kongresówki (których Słowo nazywa chełmekami uciekinierami) otrzymają w Galicji urząd kościelne, pomimo że nie znają języka krajowego (1.9.)

Komentarzów do tej interpelacji świętojurkiej nie potrzeba, a jeżeli co mam dodać w tym względzie to następujące doniesienie Ojczyzny. Pisze ona: „Dowiadujemy się, że od dnia wczorajszego (18 marca) bawi we Lwowie rosyjski urzędnik do szeregównych poruczeń w sprawach unickich, przy ministrowstwie spraw wewnętrznych, Dymitr Gawriłowicz Baranow. Jest to jeden z najczynnějších ludzi w dziele przymuszania uniów chełmskich do przyjęcia prawosławia, a prawdopodobnie też sama sprawa spowodowała go do Lwowa. P. Baranow zaraz po przybyciu swoim tutaj odwiedził znane osobistości z hierarchii unickiej, które łączą od dawna ścisłą przyjaźń z Rosjanami. Przypominamy tu, inną analogiczną podróż. Gdy w roku 1872 przybył do Galicyi pierwszy ofiarę przesławiania religijnego rosyjskiego, zaraz za nim przybył do Lwowa zarządzający podówczas sprawami unickimi w Chełmie śp. Kakoszkin, który tak sam jak dziś p. Baranow odwiedzał celnějších przyjaciół Rosyi i dla którego dawano w domu narodnym pa-

i przywileje wielkie są w hierarchii kościelnej, po Papieżu pierwsze zajmują miejsce a na tych, którzyby na ich osobę targnąć się śmiali, naznaczono surowe ziemnie kary kościelne (zobacz Synod Laterański 1516 roku XVII. Cal. April i ustaw. Pius V. XIV. Cal. Jan 1569.) Oprócz nieustającej rady papieżkiej którą stanowią, i asystenci w uroczystych nabożeństwach kardynałowie mieszkający w Rzymie są prefektem licznych kongregacji i urzędowymi protektorami państw biskupstw i zakonów całego świata. Jedni z nich mieszkający po za granicami Rzymu przebywają zwykle przy swych diecezjach i rząd mają utrzymać i drudzy mieszkający w Rzymie mają bądź patrymonialne dochody, bądź mają pensje przyznane do ich obowiązków, które pełnią. Tyle słów ogólnych, a teraz szczegółów kilka dotyczących kardynalskiej w Polsce godności.

Do XV. wieku Polska znała tych tylko kardynałów, których Stolica apostolska wysyłała jako legatów swych w sprawach duchownych. Było ich wielu — nawet bardzo wielu, bo nie ledwie każdy nuncyusz papieżki do Polski wysyłany, jeśli już nie był kardynałem — wróciwszy z legacji swój zaaszczycony był tak godnością. Wymieniać ich nie miejsce tu, ciekawych odsyłać do monumentalnego dzieła ks. Theinera Vetera monumenta i do dzieła ks. Fabisza Wiadomości o legatach i nuncyuszach w Polsce. Pomijając więc tych kardynałów, którzy czasowo tylko przysyłani byli do Polski — pierwszego z Polaków, który był mianowany kardynałem, wspomnieć należy Wacława, biskupa wrocławskiego, księcia lignickiego z rodu Piastów (młodszy brat jego Henryk był biskupem kujawskim, a bratową jego, żoną Roberta był Jadwiga, wdowa po Kazimierzu Wielkim.) Urban VI. mianował go kardynałem roku 1351, ale on rzekł się tej godności tegoż samego roku i umarł biskupem wrocławskim 1420.

Mateusz z Krakowa, mąż uczony wielce, auto-
bardzo dziś poszukiwanych książek, rektor akademii
pragskiej, biskup w Worms, w roku 1407 za Grzego-

miętną ucztę. W następstwie owej podróży Kakoszkin konsystorz świętojarski zdecydował się nie przyjąć do grona swego przybyłych podówczas księży unickich i czcił im w wszelkie możliwe utrudnienia."

Dziwnie się zeznała z tą wiadomością Ojczyzna (którę przynależało należeć, że jest nalepiej informowana) z tutejszych dzienników o wiadomości o owej świętującej interpelacji w Radzie państwa. Czyżby p. Girowski, c. k. prezes sądu tarnopolskiego, wniósł nową interpelację na komendę p. Baranowa?

P. S. Co do dymisji k. Sapiehy dowiaduje się teraz szczególnie bardzo charakterystycznego. Książę Sapieha, pomimo wszystkiego, teraz do dymisji się nie podawał. Prośba ks. Sapiehy o uwolnienie od obowiązków marszałka krajowego datuje się jeszcze czasów dawniejszych. W tej chwili nie przypominam sobie powodu, który skłonił ks. Sapiehę o żądania dymisji. Wówczas, było to w r. 1871, pospały się — przypominajcie sobie — adresy zaufania całego kraju do księcia marszałka i prośba uwzględnienia nie została. Wydobyto teraz ją z aktów i uwzględniono. Dziwi się należy, że książę Sapieha nie był o tyle powiadomiony o panującej w najwyższych sferach opinii, że do chwili ostatniej upornie siedział w biurze i choćby dla formy nie ponowił z powodów „podeszłego wieku“ prośby o dymisję.

NIENCY.

* **Berlin**, 22 marca. Dzienniki niemieckie przepiżnane są dzisiaj opisami obchodu urodzin cesarskich w całych Niemczech i przytaczają w tym względzie najdrobniejsze szczegóły. W sobotę odbył się wiec obiad deputowanych w Berlinie, poświęcony równo uroczystości urodzin cesarskich. W obiedzie tym wziął udział tylko 100 deputowanych, bo reszta rozjechała się już była do domu. Wśród licznych toastów, jak przy tej okoliczności wznoszono na cześć dostojnego solenizanta, żywe toczono rozmowy nad dotychczas wami obradami w Izbie a mianowicie co do obrad świątecznych. Ogólnem życzeniem deputowanych by aby kadencja tegoroczna nie trwała dłużej jak do Złonych Świątek. Z tego powodu też zalecił marszałek Bennisen deputowanym, aby, o ile możliwości, stawili się punktualnie w dniu 5 kwietnia w Berlinie.

Zjazd Wiktora Emanuela z cesarzem Franciszkiem Józefem w Wenecji spowoduje może i podróż cesarza Wilhelma do Włoch. Dzienniki francuskie, przypisując zapowiedzianemu zjazdowi polityczną doniosłość, wspomniali nawiasowo o jeździe w Wenecji trzech monarchów, zapowiadając równocześnie przybycie także niemieckiego cesarza. Przypuszczenie to nie bardzo się mijając z prawdą, bo obecnie przynosił Kro-
Ztg. wiadomość z półurzędowego źródła tej treści, lubo chwilowo o podróży do Włoch cesarza Wilhelma nie nie słyshać, takowa jest przecież szczerem życiem niemieckiego monarchy i zależy jedynie od z nią przybycznych lekarzy czy i kiedy na tę podróż zezwala. Półurzędowy artykuł powiada dalej, że zżyta niemieckiego cesarza na dworze Wiktora Emanuela nie będzie tak politycznej natury jak raczej wpływem serdecznej przyjaźni, jaka się ostatnimi czasy związała pomiędzy obudwoma monarchami, tak że razem życzeniem cesarza Wilhelma jest o ile można jak najprędzej rewizytowanie Wiktora Emanuela.

Niektóre dzienniki niemieckie podały w tych dniach wiadomość, jakoby ks. Bismarck miał być w niosionym do godności ks. na Lawenburgu. O Magdeburger Ztg. a za nią Vossische Z.

rze XII został kardynałem i w tej godności żył jeszcze lat 3, umarł w Worms 5 maja 1410 roku i tam jest pochowany. Pisał o nim wielce Niesiecki w swém „Koronie Polskiej.” Tych jednak dwóch kardynałów ściele liczyć za polskich purpuratów nie możemy, bo pierwszy rezygnował z godności tej, zresztą miał się bardziej za Niemca niż za Polaka, a drugi z kardynalstwem swém nie pokazał się w Polsce, duszą bowiem i ciałem biskupem będąc w Niemczech cesarzowi był oddany; właściwie więc za pierwszego Polski kardynał możemy uznawać dopiero Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego. Mąż to był znakomity wiele w narodzie i w kościele, — a między biskupami Polski najemdrzy i najczenniejszy pono. Czas, o którym mówimy, były wtedy bardzo nieszczęśliwe dla kościoła, w skutek bowiem owej fatalnej w dziejach siedmiesięcioletniej rezydencji papieży w Avinionie, dawne rozdrowienia w kościele ze wszystkimi swemi następstwami powtarzały się za często. P śmierci Marcina V. dnia 3 marca 1431 następcą jego został Eugeniusz IV. Papież ten, kończąc przez swego poprzednika rozpoczęty sobór w Bazylei, gdy takow 29 czerwca 1439 przeniósł do Ferary, niespodziane wywołał rozdrowienie w kościele, bo pozostali ojcowie soboru dnia 30 października 1439 r. wybrali sobie papieża Feliksa V. Odtąd jedni uznawali pierwszego drugiego za głowę kościoła. Do pierwszego należał i nasz Oleśnicki, skoro przez tegoż papieża w grudniu r. 1439 razem z Bessaryonem, Izydorem kijowskim i 14 innymi biskupami do kardynałskości był wyniesiony godności tytułu świętego Pryski, a lubrazem z nominacją nie przysłał mu papież kapelusza, który w istocie symbolem był zupełnej a nie przyręczonej tylko kreacji, fakt jest jednak pewny, że tenże i tytułu i przywilejów mu właściwych używał o najmniej do 12 października 1440, jak tego mamy dowód w Miechowie Nakielskiego (str. 465); w tym też czasie, zdaje się, jeśli się nie zrzekł godności kardynałskości, to w każdym razie tytułu jej nie używał, czego korzystając Feliks V., choć tak znakomity

meża, jakim był Oleśnicki, sobie pozyskać, aktem
minacyjnym 19 listopada 1441 daje mu tytuł kar-
nala św. Anasztazy (Dzieduszycki, dodatek tom II.
3) a przez posta swego Marka Bouffili óle mu kapel-
kardynalski. Symbol ten godności kardynalskiej, k-
rego się nie doczekał Zbigniew od Eugeniusza, prze-
muję od Feliksa, skoro za takowy dzięki papie-
przez usta wysłannika swego kanonika krakowski
Jana Elgot (rkopisum Radyńskiego 131). Kiedy
tęm dowiedział się Eugeniusz, chcąc sobie pozys-
znowu Zbigniewa przez Juliusza Cesarini r. 1442
raz dopiórół) posła mu kardynalski kapeluszy, któr-
mu jednak za przetrną radą króla Władysława
wręczono. Z tej drugiej nominacji snąć nie korzy-
Oleśnicki, bo z tym tytułem nigdzie go nie znajdu-
my, dopióro gdy umarł Eugeniusz IV (23 lutego 144-
a po nim nastąpił Mikołaj V., którego i Feliks
składający dobrowoli nie tyarę papieża (7 kwie-
1449) prawym uznał papieżem, otrzymał trzecią no-
nacyą na kardynalstwo dnia 29 lipca 1449 r., a
Długosz kardynalski mu przywiózł kapeluszy, które
odtąd bezsprzecznie wedle prawa kanonicznego uży-
mógł. Temu jednakże prawu na przekór, że tak-
wim, stanęło prawo narodowe. Wedle prawa ka-
nicznego kardynał wyższy był dostojnością kościel-
więc się domagał pierwszego wszędzie miejsca a g-
wnie w senacie. Prymas znowu arcybiskup gnieź-
ski wyższy od niego dostojnością narodową, bez zgo-
wienia prawa nie mógł mu ustąpić pierwszeństwa.
Wstałe ztąd spory i sfery załatwiło dopiero aż przy
sejmowe z dnia 17 czerwca 1451, na mocy której
przy prymasie zostało pierwszeństwo — a aby rze-
pogodzić i tak prawu kanonicznemu jak i narodow-
nie ubliżyć, postanowiono, iż tego dnia, kiedy przy-
będzie na sejmie, kardynał do senatu nie przyjdzie
i odwrotnie, i wtedy każdy z nich respective wo-
swe z domu nadeśle do senatorskiej Izby. Naręsz-
gdy ta pierwsza nominacya tyle w prawie krajow-
narobiła kłopotu, postanowiono tamże, iż odtąd o
dynalstwo żadnemu z polskich biskupów nie wol-

doność dzisiaj, że ks. Bismarck nie myśli dla godności ks. na Lawenburgu poświęcić swego dziedzicznego i popularnego imienia i pozostanie prawdopodobnie księciem Bismarckiem.

FRANCYA.

*** Paryż, 20 marca.** Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych, ostatnie przed wakacjami Zgromadzenia narodowego, trwało bardzo krótko. Bez dyskusji uchwalono traktat zawarty pod dniem 15 sierpnia 1874 roku między Francją a Belgią co do wzajemnego wydawania sobie zbiegów, oraz żądane przez ministra wojny sumy na spłatę pewnych zaległości. Później, ponieważ komisja do wyborów uzupełniających nie była wykończona sprawozdania, zamknął marszałek Audiffert Pasquier posiedzenie a Izba odczytała się aż do 11 maja.

Do komisji nieustającej wybrano trzech członków skrajnej prawicy, pięciu umiarkowanej prawicy, czterech prawego centrum, dwóch z grupy Laverne, pięciu lewego centrum, czterech lewicy i deputowanego Pichat z najskrajniejszej lewicy. — Krzesła opróżnionych w Zgromadzeniu narodowym jest obecnie dwanaście. Ku temu celowi odbędzie się w departamencie Cher et Lot dwa wybory uzupełniające dnia 20 maja, dwa 6 czerwca w departamentach Rodanu i Guadeloupe a jeden wybór 13 czerwca w departamencie Nièvre.

W paryżkich kołach politycznych przypisują wielką doniosłość ostatniemu papieskiemu konsystorzowi. Pius IX — pisze Journal des Debats — mianował sześciu nowych kardynałów a nominację pięciu jeszcze zastrzeżąc sobie na później. Tych pięciu ma prawo brać udział w najbliższym conclave. Kto wie, jakie następstwa mieć będzie najbliższy wybór papieża, zrozumie dobrze znaczenie jedynemu nowych wyborców. — Święte kolegium, które w komplecie liczy 70 członków, składało się przed konsystorzem 15 marca tylko z 45 kardynałów, urosło więc o jedną czwartą. Jeżeli zwazymy nadto, że pomiędzy nowo mianowanymi kardynałami znajduje się i uwieczniony arcybiskup gnieźnieński-poznański hr. Ledóchowski, ostatni konsystorz tym większego nabiera znaczenia. — Tak wyraża się Journal des Debats a Temps upatrjuje w nowych nominacjach kardynałów akt wymierzony przeciw niemieckiemu cesarstwu.

Na opróżnione dwa krzesła w akademii paryżkiej przez śmierć Guizota i Juliusza Janina zgłosiło się już siedmiu kandydatów a mianowicie pp. Juliusz Simon, John Lemoine, Karol Blanc, Dumas (chemik), Karol Mazade, Gaston Boissier i August Langel.

Dekretem prezydenta Rzeczypospolitej z 17 b. m. mianowany został znakomity skrzypek Henryk Vioux-temps kawalerem legii honorowej.

HISPANIA.

*** Madryt, 19 marca.** Jenerał Cabrera, o którym w czasach najnowszych tyle pisano, przebywa obecnie w Paryżu. Mimo lat 65 jest bardzo jeszcze rzeźki i nie wygląda bynajmniej na „tygrysa z Maestrazgo“, jak go przeważnie z powodu okrucieństw, jakich się dopuszczał, bronio z orężem w rękę od r. 1833 do 1840 praw starszego don Karlosa. O stosunku jego dzisiejszemu do don Karlosa pociągła nas dostatecznie zamieszczona przed kilka dniami na tym miejscu odezwa. — Korespondent paryżki Figara, który z nim rozmawiał tak pisze: Przedewszystkiem zapytałem się go, jak się rzecz ma z zarzutem zdrady. Cabrera odpowiedział na to z uśmiechem: „Świat cały wie, że jestem majętny, a nikt mi znawu z drugiej strony nie odmówi odwagi. W jakimże celu miałbym zdradzać?“ O powodach, jakie zniewoliły go do przyjęcia na siebie dzisiejszej roli, tak zdał relację: „Na wygnaniu, które jest dobrowolne (jenerał ożeniony z milionową Angielką mieszka w Wentwoort pod Londynem), nauczyłem się poznawać i oceniać potrzeby i dążenia ludów. Duszę i ciałem rojaista, myślałem zawsze o tym, jakby zapewnić stronnictwu mojemu zwycięstwo bez rozlewu krwi. Roku 1869 zgromadzili się pod moją przewodnictwem wpływowi karliści w Paryżu, i tu zorganizowaliśmy ruch wyborczy w Hiszpanii. Dla każdego okręgu wyborczego ustanowiono osobny wydział karlistowski i temu to zawdzięczać należy, że na 300 deputowanych przeprowadziliśmy 72 z naszego obozu. Krok ten pierwszy, jaki uczyniliśmy na drodze pokojowego osiągnięcia praw prawowitej monarchii nie słychane miało powodzenie; przypominam, że karliści wówczas tak byli w modzie w Madrycie, że wszystkie kobiety wpłatyły w swe włosy kwiat Malgorzaty ku czci małżonki don Karlosa. Z początkiem r. 1870 zjechałem się w Baden-Baden z don Karlosem. Książę ten zdawał się być zachwycony moim planem, a rządy moje

starać bez pozwolenia króla i senatu (Vol. leg. I. 17). Innych szczegółów z życia wielkiego męża w narodzie a dostojnika w kościele nie jest zamiarem naszym kredlić tu i opowiadać, bobyśmy niejednemu szczegółowi kłótni o pierwszeństwo między kardynałem a prymasem przywieść musieli; nie było bowiem żadnego ważniejszego aktu, w którymby i prymas i kardynał nie byli obstawiali za pierwszeństwem swoim, za uznanowaniem praw i przywilejów swoich. I te to nieporozumienia wzajemne dwóch wielkich dygnitarzy kościelnych powodem były niewątpliwie, iż tak mało mieliśmy kardynałów polskich. Ledwie cośmy dźwignęli się z upadku, zostali ważną na północy potęgą, ledwie co kłóciły zaczęły szanować ten majestat narodowy, spór o chylistą pogryzł nas w dawną nieczułość, i stolica apostolska odwróciła od Polski swe oczy, zrażona prawem Piotrkowskim. Olesnicki, jeśliśmy pierwszą nominacją Eugeniusza uznawać mieli, ówczesnego wieku przeżył w godności kardynalskiej; jeśli zaś ostatnią tylko przyjmujemy, daną przez Mikołaja V, to lat 15 tylko, był sławy i zasług umarł w Sandomierzu 1 kwietnia 1455 roku. — Od Długosza i Kalimacha zaczęły wielu pisać biografję Zbigniewa, ale ponad wszystkich w ostatnich czasach wybiegł hr. Maurycy Dzieduszycki, przewyborny królacz życia i tej naszej wielkiej dziedzicznej postaci — w sprawie jednak kardynałstwa, w jednej małej rzeczy nie godzimy się z czcigodnym biografem, bo nie intrzygi to prymasa ani Wielkopola, nie intrzygi gnieźnieńskie ani króla samego przeciągały nominację Zbigniewa na godność kardynalską, ale jedynie oczekiwania Mikołaja V na akt piśmienny akademii krakowskiej, stojącej po stronie soboru bazylijskiego i uznającej Papieżem Feliksa V; to też dopiero kiedy Feliks V złożył dobrowolnie tiarę papieżką 7 kwietnia 1449, a akademika krakowska z Zbigniewem Olesnickim na czele jako kanclerzem swoim w dniu 3 lipca 1449 roku zaprzysięgła posłuszeństwo Mikołajowi V, (ob. kodeks dyplomat. uniwersytetu krak. II. N. 150), dopiero wtedy Papież przysłał kar-

uzyskały najzupełniejszą jego aprobatę. Radziłem mu wiele podróżyć po Europie, dać się poznać w świecie, agitować między ludnością hiszpańską i w drodze pokojowej, drodze głosowania osiągnąć koronę hiszpańską. — Mniej bacni i zbyt szlachetny karliści obalili ów piękny plan. Utworzyło się około pretendenta stronnictwo wojenne (stronnictwo pióropuszków i karierowiczów), które oświadczyło, że wycofując się stanowisko niegodnym jest księcia, a proponowane przezemnie ustępstwa niepolityczne i zbyt tracące nowoczesności zachciankami. W kwietniu r. 1870 odbyło się w Vevey ponowne zebranie karlistów. Don Karlos cofnął dawniejsze swe przyrzeczenia i dorzucił swój miecz na szalę wojny. Opuściłem zebranie odezawszy się pierwszy do księcia: Książę jesteś jedyną przeszkodą w zapewnieniu naszym ideom zupełnego tryumfu! — Tym sposobem rozdzielił między mną a nim był zupełny. — I tak wybuchło powstanie, ciągnie dalej sprawozdawca, bez udziału Cabrery i wbrew jego radom; wojskowi dowódcy nachodzili go bezustannie celem zniewolenia go do użyczenia ruchowi swój poważniejszy i tyle groźnej zarazem firmy. Jenerał atoli był głuchym na wszystkie te głosy. W Hiszpanii w onczas panował rząd republikański, „Nie wierzę — odezwał się do nich jenerał — w powodzenie wojny domowej. Chcę koniecznie iść, idźcie; ja pozostanę. Nie chcę rzucić Hiszpanii, lecz nie chcę też i don Karlosa. A mimo to klnę się wam, że hasłem moim jest: „Bóg, król i ojczyzna“. Walczcie, skoro nie chcecie iść za moim głosem, i udajcie się do mnie, gdy będziecie w niebezpieczeństwie. Nigdy nie zawaham się spieszyć wam z ratunkiem.“ Gdy Cabrera powziął wiadomość o skutecznym ruchu na rzecz Alfonsa XII, ucieczył się niezmiernie. Oto król z krwi hiszpańskiej, król katolicki i konstytucyjny. Do króla tego króla mogłoby się w końcu ugrupować silne stronnictwo konserwatywne, którego w Hiszpanii dotychczas nie było, a bez którego niepodobna byłoby walkę w przyszłości przeciw panoszącej się coraz więcej w Hiszpanii demagogii. Alfons ludził się nadzieją, że z wstąpieniem jego na tron przychodnie wrzawa wojny domowej. Aby utworzyć drogę do przywrócenia pokoju, polecił przewlekać w pierwszych miesiącach kroki zaczepne, nie uderzać i ograniczyć się jedynie na stanowisku odpornym.

Don Karlos, który dowiedział się o planach swego kuzyna, zamierzył się sparażać. Twierdził w swym manifestie, że armia nieprzyjacielska jest zorganizowaną i ucieka przed jego wojskami. Zakazał pod zagrożeniem kary śmierci, wprowadzania francuskich i hiszpańskich dzienników, z wyjątkiem Union i Univers. Wszystkie listy musiały przechodzić przez główną kwaterę. Tym sposobem udało mu się w szeregach jego armii, wynoszącej 25,000 żołnierzy, z których 6000 w dobrym tylko znajduje się stanie — złudnie obudzić nadzieję, podczas gdy armia alfonsysta coraz szerszej obejmowała je żelaznym swym ramieniem i odciegała je od reszty świata. Pod względem wojskowym sprawa karlistowska pozbawiona jest wszelkich środków do dalszego działania. Oznajmił to publicznie Cabrera przed 14 dniami licznę z mieszkańców prowincji zajętych przez don Karlosa, z dowódców wojennych i członków duchowieństwa złożonej deputacji. „Nadeszła chwila — odezwała się do jenerała — w której możesz wywiązać się z danego nam słowa. Ratuj nas.“ „Wierny moim przyrzeczeniom — mówił jenerał — wzbraniałem się uciekać do Hiszpanii, nie chciałem nawet iść do Bajonny by czynności moich nie tłumaczono sobie fałszywie. Przybyłem przeto do Paryża, gdzie czynię co mogę, by ratować ojczyznę.“ W Paryżu zajmował się w końcu jenerał drukiem znalezionych odezw do karlistów.

WŁOCHY.

*** Rzym, 20 marca.** Osservatore Romano donosi: „Dziś (16) przed południem przyjmował Ojciec św. czterech nowych kardynałów mianowanych w wczorajszym konsystorzu. Dwaj inni przybyć nie mogli. Skoro Ojciec św. usiadł na tronie wprowadził mistrz ceremonii mgr. Martinelli kardynała Giannelli'go do sali tronowej. Ten przyklęknął przed Ojcem św. i ucałował świętą jego nogę. Po ozdobieniu przez Papieża głowy jego czerwonym baretem, podał mu Ojciec św. rękę do pocałunku, poczem kardynał powstał a odpowiedział na uścisk Papieża uściskiem, usiadł po lewej jego stronie. Ta sama ceremonia powtórzyła się z kardynałami Manningem, Dechamps i Bartolinim. Następnie powstali nowo kreowani purpuraci, a kardynał Giannelli miał krótką przemowę, w której sławił najwyższą łaskę Ojca św. i prosił dla siebie i swoich kolegów o błogosławieństwo. Ojciec św. w odpowiedzi na to położył nacisk, że w tak trudnych i smutnych czasach jak dzisiejsze, godność kardynalska daje sposobność podwojenia swojego żywego zapалу w rzeczach dotyczących obrony praw kościoła i prawdy. Obok

dynalski kapelusze biskupów krakowskich. Tyle o tym pierwszym kardynale polskim.

Jednocześnie z Zbigniewem dnia 28 grudnia 1439 mianowany był kardynałem przez Eugeniusza IV Izidor, arcybiskup kijowski, z tytułem św. Marcelusa i Piotra. Izidor był Bulgar z rodu, ale ponieważ był metropolitą Rusi całej do Polski wówczas należącej, opuszczać go przeto nie możemy. Jego odrębne stanowisko i ciągła na Rusi rezydencja nie były powodem do tych zarzutów o pierwszeństwo, które miał prymas z Zbigniewem; zrezygnowawszy z metropolii kijowskiej w roku 1458, został patriarchą konstantynopolitańskim i biskupem Sabiny i umarł w Rzymie 27 kwietnia 1463 roku.

W tych samych czasach rozdwojen w kościele, które wyżej opowiedzieliśmy, Feliks V obrany Papieżem przez sobór bazylijski, w roku 1440 mianował kardynałem św. Wawrzynca in Damaso Alekseandra księcia Mazowieckiego, syna Ziemowita i Aleksandra Olgierdówny, rodzonej siostry Władysława Jagiełły. Protegowany przez wuja w roku 1412 po śmierci Piotra Wysza przedstawiony był przez króla na kandydata do biskupstwa poznańskiego, ale się nie utrzymał, więc za granicą szukał sobie kariery, na dworze zwłaszcza rakuskim, na którym Cymbarka, jego rodzona siostra, wydana za Ernesta Żelaznego rej wodzów, przez nią tedy i mąż jej został biskupem trydenckim, będąc poprzednio od roku 1414 proboszczem metropolitalnym gnieźnieńskim a w roku 1422 rektorem akademii krakowskiej. W roku 1440 został patriarchą Akwilejskim, administratorem biskupstwa w Chur w Szwajcarii i proboszczem S. Szczepana w Wiedniu, gdzie i umarł 2 czerwca 1444 roku i tam ma piękny nagrobek. Jako kardynał był w Polsce po dwakroć, postępując od antypapieża Feliksa, do śmierci nie używał tytułu kardynała i z tym tytułem wypisany jest na nagrobku u S. Szczepana.

Po śmierci Aleksandra kardynała Feliksa V przysłał kardynalski kapelusze prymasowi arcybisku-

tego ogłasza Osservatore Romano następujące nominacje: Sekretarz św. kongregacji propagandy mgr. Giovanni Simoeni został mianowany nuncyuszem przy jego katolickiej Mości królu hiszpańskim; nuncyusz apostolski w Belgii mgr. Catani, sekretarzem św. kongregacji soborowej; delegat apostolski przy republikach Ecuador, Peru, Columbia i środkowej Ameryki mgr. Vannutelli, nuncyuszem w Belgii, a delegat apostolski w Szwajcarii mgr. Agnozzi sekretarzem — zastępcą św. kongregacji propagandy. Sekretarzem św. kongregacji obrzędów mianowano mgr. Włodzimierza hr. Czackiego.

Sledztwo w sprawie znanego nam a tyle głośnego morderstwa, spełnionego na osobie Rafała Sazonoga, naczelnego redaktora dziennika la Capitale, zajmuje ciągle w najwyższym stopniu uwagę całej prasy włoskiej. Sledztwo wykazało, że młody Transweranin Frezza był tylko prostym wykonawcą zbrodni, a sprawcą jej rzeczywiście p. Luciani, niedawno kandydat do parlamentu, członek złoty młodzieży rzymskiej, człowiek niepospolitych zdolności, lecz niepospolity przytępiał karzeł pod względem moralnym. Pierwotnie był on współpracownikiem dziennika la Capitale, gdzie pisał paszkwile na wszystkich; a Sazonogo rad z tak zdystygnowanego pomocnika, dzielił się z nim przez lat parę ogromnymi zyskami ze swego brudnego — na wskroś popsutego, ale najpopularniejszego we Włoszech dziennika. Przyjaźń rozbiła się jednakże w końcu, a gdy Luciani wystąpił nagłe jako kandydat do parlamentu, począł Sazonogo wszelkimi walczącymi sposobami przeciw jego kandydaturze. Osobliwą tą ambicją natchnęła go pani Rattazzi z domu Bonaparte-Wyse, niegdyś księżna Solms, która się zażalenie w nim zakochała i po śmierci ostatniego męża swego, eksministra Rattazziego, przyrzekała Luciani'emu — że za niego wyjdzie, byle tylko był posłem obrany. Luciani, opętany szaloną ambicją, użył wszelkich środków, aby poślubić panią Rattazzią przez spełnienie warunków „sine qua non“, jaki mu kładła, stał się trybunem najbrudniejszego motłochu rzymskiego, otoczył się najwęższymi birbantami, utworzył rodzaj tajnego towarzystwa, rej wodzącego w okrogłych wyborczych i rozsiewającego postrach, słowem wziął sobie za wzór Kataling. Pani Rattazzi na wszystko dawała pieniądze. Ponieważ jednak kandydatura Luciani'ego nie powiodła się skutkiem oporu — stawionego mu przez dziennik la Capitale, więc nowoczesny Kataling, zawiedziony w marzeniach ambicyj — postanowił się zemścić na Sazonogu i pozabawić go życia. Jednocześnie zbrojka szajka, na czele której stanął, miała zgładzić ze świata p. Arbibę, redaktora umiarkowanej la Libertà i kilku innych znanych publicystów, którzy walczyli bądź przeciw osobie Luciani'ego, bądź przeciw zasadom międzynarodówki. Atoli na parę dni przed zamordowaniem Sazonoga, Luciani wyjechał do Turynu, ale głos publiczny natychmiast go oskarżył o zbrodnię, a policja poczęła nad nim czuwać. W Turynie p. Bettero, redaktor Unità italiana, której był korespondentem, powiedział mu: „Okropne o tobie obiegają pogłoski. Jeżeli nie winien, wracaj natychmiast do Rzymu, jeżeli owszem popełniłeś zbrodnię, weź brzytwę i natychmiast przetrnij sobie gardło.“ Luciani odpowiedział: „Wracam do Rzymu.“

Pomimo zachwalstwa i bezczelności, jakiej dawał tu dowody, kwestura złapawszy siepacza, który otrzymał był od Luciani'ego bezpośredni mandat zabójstwa, nie wahała się już dłużej i aresztowała go w nocy.

Okuto go natychmiast w kajdany i zamknięto także w podziemiach „Carceri Nuove.“ Znalezionej fabrykanta, który zrobił sztylet, odkryto też bank, w którym księżna Marya Bonaparte-Solms-Rattazzi składała pieniądze dla Luciani'ego, gdyż sama mieszka dziś w Paryżu.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 22 marca. Cesarz nadał prokuratorowi hr. Lamezanowi i radcy sądowemu baronowi Wittmanowi order żelaznej korony 3 klasy. (Pierwszy figurował w głośnym procesie Offenheima jako oskarżyciel; drugi przewodniczył trybunałowi sądowemu. Przyp. Red. Dzień. Pozn.)

Rzym, 22 marca. Adjutant jenerału, jenerał Menabrea, otrzymał polecenie od króla, aby powiatał cesarza austriackiego w Cormons (w hrabstwie Gorycy). Izba deputowanych odczytała się po przyjęciu ustawy rekrutacyjnej i berneńskiego międzynarodowego traktatu pocztowego do 12 kwietnia.

Monaster, 22 marca. Pogłoska o uwieszeniu barona Wendta, redaktora Westf. Merkur, nie stwierdza się. Nie wiadomo nawet, czy tenże przebywa w Monasterze.

powi gnieźnieńskiemu Wincentemu Kotowi z Dębna. Ze prymas rzeczony tytuł ten przyjął na razie, to jest fakt, czy jednakże używał go urzędowo, nie ma na to dowodu. Na nalegania Zbigniewa Olesnickiego rzekł się tej godności dnia 4 października 1447, na 10 blisko miesięcy przed śmiercią swoją.

Paprocki, Daulewicz i Okolski twierdzą, że Mikołaj Lasocki, wracając z Rzymu do Polski jako biskup kujawski, wiozł z sobą zarazem i kardynalski kapelusz, — my sami widzieliśmy bardzo starodawny portret w kościele brzezińskim tegoż Mikołaja w purpurze i z podpisem, iż był kardynałem, ale to wszystko w obec krytyki nie utrzyma się — bo Lasocki umarł 1450, nim objął biskupstwo kujawskie, i w purpurze nie chodził, bo kardynałowie nie nosili jej jeszcze; tyle jednak musi być w tém prawdy, co mówią krytyczni pisarze, że Mikołajowi ofiarował papież kardynalski kapelusz, ale tenże pomny na prawa krajowe wymógł się od przyjęcia godności tej.

Tu wspomnieć należy Enesa Sylwiusza Piccolomini, kardynała S. Sabiny, któremu papież Kalikst III dał prowizję na biskupstwo warmińskie — przybył też do Polski jako kardynał i biskup warmiński, ale król Kazimierz Jagiellończyk tej jego nominacji zatwierdzić nie chciał i do biskupstwa nie dopuścił. Zostawszy potem papieżem pod imieniem Piusa II roku 1458, nie mógł zapomnieć Polsce tej odmowy królewskiej. I wtedy to może pomiarkowali tak król jak i rada jego, że prawo piotrkowskie zawczasie było wydane; gdy więc im zabraniano prawo starać się o godność kardynalską dla zasłużonych ziomków, nie chcieli przynajmniej tracić przywilejów i jeśli nie dla swoich to choć dla cudzoziemców starali się o purpurę. Takim to staraniom króla i rady jego Rudolf biskup Lewautu, twórca pokoju toruńskiego z Krzyżakami roku 1466 zawdzięczał kardynalski kapelusz.

W roku 1490 papieżowi Innocentemu VIII Kalimach usilnie zalecał do kardynalskiego kapelusza przyjaciela swego Piotra z Bina Moszyńskiego, bi-

Wenecja, 22 marca. Dziś odbyło się uroczyste odeśnięcie pomnika Daniela Manina. (Sławy publickianin, dyktator, ur. 1804 w Wenecji, umarł w wygnaniu 1857. Przyp. Red. Dzień. Pozn.)

PROCES

Wincentego Kirchmayera.

(Ciąg dalszy.)

Jak wiadomo Kirchmayer powróciłszy z Kijowa do Wiednia, zawarł z swym spółnikiem Simundtem układ dyssolucyjny. Na zapytanie, w jakim celu to uczynił, zeznał, że chciał tym sposobem uwolnić swych wierzycieli od długoletniego procesu z Simundtem i przyspieszyć zakończenie interesu domowego. Układ ten składał się z dwóch części: z pisanej i ustnej tj. tej, według której dał obwinionemu Simundt 3000 napoleondorów i wksel na 70,000 zł. Na dalsze zapytanie, dla czego nie zawarł umowie dyssolucyjnej owego najważniejszego dla obwinionego warunku, że Simundt ma zawrzeć ugody z wierzycielami, odpowiada obwiniony:

Wierzę Simuntowi na słowo, zresztą było nawet w jego interesie, gdyż upadłość moja mogłaby wpłynąć niekorzystnie na sprawę „Forstbanku“, jak to też rzeczywiście stało, bo akcyje tegoż banku po ogłoszeniu mego konkursu znacznie spadły, lecz jak to zdaje, p. Simundt się z tego wywinął i zawczasu starał się o pewność.

Następuje przesłuchanie świadka adwokata Dr. Lichtensterna z Wiednia.

Dr. Lichtenstern, adwokat wiedeński zeznał. Byłem adwokatem Samuela Simundta od dłuższego czasu, jednak załatwienia interesów z Kirchmayerem Simundt mi nie porucił. W grudniu 1869 miałem dopiero wspólnie z drem Zybkiewiczem interwencję jako sędzia polubowny w tej sprawie, co jednak skutku nie przyniosło. Dopiero 18 lutego zawarł Simundt do siebie celem interwencji przy podpisaniu umowy dyssolucyjnej, ułożonej już poprzednio przez adwokata dra Jagues. Udałem się tedy do p. Simundta i tam w mojej obecności umowę podpisał. Przy podpisaniu płacił Simundt Kirchmayerowi jakieś pieniądze, ale ile nie wiem; następnie żądał Kirchmayer zapłacenia jeszcze 70,000 złr., na to odrzekł Simundt, że dłużnym panu nie jestem, lecz tytułem darowiny wystawiam panu oblig na tę sumę. P. Kirchmayer chciał na to przystać, aż wreszcie buchalter wystawił bon na tę sumę opiewający bez podania wszelkiego tytułu, na co wreszcie Kirchmayer i Simundt przystali. Co do dochwycia 6,000 złr. dla matki Kirchmayera wymówionego, wiem, że o tém wtedy była mowa, ale nie przypominam sobie bliższych szczegółów.

Co do układu dyssolucyjnego zdaje mi się, że takowy dla Kirchmayera był korzystnym, bo Simundt na tym interesie podobno stracił majątek. Co do ponownictwa do ugody z wierzycielami, to p. Kirchmayer wystawił takowe mnie, Simundtowi i p. adwokatowi Jagues; żądał zaś odemnie, ażebym się z wierzycielami ośmępręgiem układał, a nawet w razie potrzeby do Krakowa pojechał. Gdy się zapytał o hr. Arbibę, przyrzekł mi Kirchmayer ułożyć się z hr. Arbibą, przyrzekł; udałem się też do tegoż zaraz następnego dnia. Hr. Potocki żądał, aby umowa dyssolucyjna była cofnięta, oświadczyłem, że to mogłoby nastąpić od notaryaty, ażeby uławił ugody z innymi wierzycielami, na co jednak hr. Potocki przystać nie chciał. Na tém skończyły się moje rokowania, gdyż nieczadługo dowiedziałem się o otwarciu konkursu.

Na zapytanie obrońcy, jakie wywarło na świadku wrażenie obejście się i działanie Kirchmayera w dniu 18 lutego 1870, odpowiada świadek: o ucieczkę z wcale nie podejrzewałem, gdyż rzecz działa się tak wnie, widzieliśmy wszyscy, że wyjeżdża, zatem trudno było przypuścić ucieczkę, zwłaszcza, że Kirchmayer ulegał na nas, byśmy się z wierzycielami ułożyli, a trudno przypuścić, żeby uciekający starał się o układ z wierzycielami swymi.

Na dalsze zapytanie obrońcy, potwierdza świadek, że Simundt po wyjeździe Kirchmayera z Wiednia wyjechał, gdzie się znajduje, i o niego wiadomości otrzymywał.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznanie Augusta Sniechoty, byłego buchaltera u Kirchmayera, który od listopada 1869 r. do połowy lutego 1870 r. znajdował się w Wiedniu u Kirchmayera zajmował się prowadzeniem ksiąg interesu domowego. — Na zeznania te, znane nam w części z

skupa kujawskiego. Mąż ten bystrego rozumu, nauki i świętobliwości należał do wszystkich tajemnych i Kazimierza Jagiellończyka, i to go też najciężiej było czyżo z Kalimachem. Po śmierci Piotra Kalimacha wystawił mu nagrobek 1493 roku.

Jeszcze raz wracamy do prawa piotrkowskiego. Kazimierz Jagiellończyk skwapliwie wydanego prawa pożałował, gdy chodziło o jego najmłodszego syna Fryderyka, biskupa krakowskiego. Przeznaczonej lat liczył do czasu do stanu duchownego, dwadzieścia lat liczył ledwo, kiedy po Janie Ryszowskim mianowany był biskupem krakowskim. Było to w lutym 1488 roku a dwa lata potem już się w Rzymie starało o kardynałstwo dla niego. Innocenty VIII obiecywał Kazimierzowi ale zwrócił nominację, wtem też zmarł i śmierć jego, umarł też i Kazimierz, — więc za opanowania Fryderyka Jan Olbracht, król polski, i Władysław węgierski wznowili starania u Stolicy apostolskiej o kardynalski kapelusz dla biskupa krakowskiego. W tym czasie umarł prymas Zbigniew Olesnicki (był prekanizowanym na arcybiskupa gnieźnieńskiego) zarazem, żeby mu wolno było trzymać biskupstwo krakowskie. Rzym na wszystko pozwolił, młody kapłan został prymasem, arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem z tytułem S. Sergiusza i Bache dnia 20 września 1493 r. Pierwszą mszą św. miał młody prymas królówic w samo Boże Narodzenie 1493 a kardynałski kapelusz przy zmianie tytułu św. Łucy wspomniał mu dopiero 20 kwietnia 1495. — Umarł w młodym wieku w Krakowie w roku 1503 mając nie więcej lat 35.

(Dokończenie nastąpi.)

